

Zbigniew J. Wójcik

Stanisław Staszic

– wizjoner chodzący po ziemi

Pod koniec pierwszej dekady Królestwa Polskiego w Warszawie wybuchł głośny spór między ministrem skarbu Ksawerym Druckim-Lubeckim a dyrektorem przemysłu w Komisji Spraw Wewnętrznych Stanisławem Staszicem. W efekcie w 1824 roku Staszic złożył dymisję, którą przyjął car, na osłode mianując zasłużonego urzędnika ministrem stanu. Tym samym Staszic stracił bezpośredni wpływ na gospodarczą modernizację kraju, ale stał się kimś w rodzaju doradcy namiestnika cesarskiego w Warszawie.

Jeden ze współczesnych biografów Staszica, pisząc o jego konflikcie z Druckim-Lubeckim, ujął problem następująco: rzecz dotyczyła postaw – wizjonera społecznego (Staszic) i głównego księgowego kraju (Druckiego-Lubeckiego). Co prawda wizjonerów społecznych były wówczas dziesiątki i każdy z nich po swojemu chciał naprawiać skrawek – teoretycznie niepodległej – Rzeczypospolitej. Jednak Staszic znał realia kraju lepiej niż inni. Wiedział, że protekcyjna polityka państwa jest istotnym czynnikiem w uruchomieniu nie tylko przemysłu, ale również oświaty. Drucki-Lubecki bezwzględnie realizował głównie politykę fiskalną odbudowującego się kraju, który był fatalnie zadłużony – ściągał należności nawet od tych, których dotknęły klęski żywiołowe, a majątnym urzędnikom państwowym (np. Staszicowi) nie płacił nawet po ustabilizowaniu się sytuacji finansowej. On też, pod pozorem niezbędnych oszczędności, zlikwidował Główną Dyрекcję Górniczą, która przynosiła dochody.

Określenie Staszica jako wizjonera społecznego chodzącego po ziemi poniekąd nawiązuje do tego, że był on geologiem europejskiej klasy, nastawionym na rozpoznanie kopalin użytecznych – podstawy rodzimego przemysłu surowców naturalnych. Nie mniej ważną jego zasługą – jako bądź co bądź wieloletniego nauczyciela – było uzdrowienie oraz rozbudowa systemu oświaty i wychowania (razem ze Stanisławem Kostką Potockim). Już w 1787 roku anonimowo ogłosił dzieło *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*. Jego pierwszy rozdział był zatytułowany *Edukacja*, które Staszic rozpoczął zapożyczonym od wielkiego hetmana zdaniem: *Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie*. To Staszic w czasach Księstwa Warszawskiego wymusił w Radzie Stanu utrzymanie tzw. funduszu pojezuickiego, dzięki któremu mogła działać Komisja Edukacji Narodowej. Później, już w Królestwie Polskim, z tych pieniędzy także Drucki-Lubecki opłacał rozbudowujące się szkolnictwo, od elementarnego przez średnie i wyższe po zakłady specjalistyczne.

Słowem: Drucki-Lubecki i Staszic mieli własne wizje rozwoju kraju. A ponieważ mogli je realizować, starali się robić to skutecznie. Tyle że Drucki-Lubecki jako wychowanek klasy urzędniczej w Petersburgu inaczej postrzegał sposoby realizacji własnej misji. Staszic znał nie tylko realia krajowe, ale także zachodnioeuropejskie i starał się modernizować stosunki społeczno-gospodarcze na wzór Francji i Austrii. Dodajmy, że pochodzenie obu (Drucki-Lubecki pochodził z książęcej rodziny kresowej, Staszic był wielkopolskim mieszczaninem) nie miało większego znaczenia. W kraju od 1808 roku obowiązywał Kodeks Napoleona, a zatem – teoretycznie przynajmniej – w hierarchii społecznej ważniejszy był majątek wsparty talentami jego posiadacza. Staszic miał jedno i drugie. Ba, jako prezes Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wpro-



Stanisław Staszic,
kopia portretu Franciszka
Sobolewskiego,
fot. Muzeum Wojska
Polskiego w Warszawie

wadził do niego Druckiego-Lubeckiego i to jeszcze przed utworzeniem Królestwa Polskiego.

GROMADZENIE MAJĄTKU

Wróćmy do staszicowskiego chodzenia po ziemi. Był synem urzędnika z wielkopolskiej Piły. Ok. 1770 roku wstąpił do jezuickiego Kolegium Lubrańskiego w Poznaniu. Ucząc się udzielał korepetycji. Opuszczając szkołę w 1778 roku miał już jakiś kapitał, bo w roku następnym w Warszawie ogłosił we własnym tłumaczeniu książeczkę złożoną z dwóch francuskich moralitetów: *Religia. Poema Pana Rasyna Jean-Baptiste'a Racine'a* oraz *Poema o zapadnięciu Lisbony Woltera*. Miał też środki – częściowo z domu – na opłacenie studiów. Decydując się na pracę nauczyciela domowego, nie przyjął wyższych święceń kapłańskich. Ponieważ studia zagraniczne gwarantowały mu w przyszłości lepsze pobory, rozpoczął naukę w Collège Royal w Paryżu. Za granicą pozostał do wakacji 1781 roku (w sumie we Francji, Italii i Austrii był prawie dwa lata). Chodził na różne wykłady, ale zainteresował się dziełem słynnego przyrodnika hrabiego Buffona *Les époques de la nature* z 1778 roku. Było ono



Ksawery Drucki-Lubecki, minister skarbu Królestwa Polskiego, mal. Marie Prévot Gomier, fot. Maciej Szczepańczyk na podstawie licencji CC BY-SA 3.0

szeroko dyskutowane z uwagi na materialistyczne poglądy na dzieje globu ziemskiego. Staszic rozpoczął tłumaczenie tego dzieła na język polski i podczas pracy zrozumiał, że jego treść, a zwłaszcza rozważania na temat kopalin, mogą inspirować do przebudowy gospodarki rolniczej Rzeczypospolitej na gospodarkę przemysłowo-rolniczą. To dlatego zwiedził Italię i Austrię. Wracając do Wielkopolski, zbierał wszelkie informacje o kopalinach użytecznych i ich wykorzystaniu przemysłowym, stając się niebawem jednym z najlepszych znawców tych problemów w Polsce.

Pierwsza, bodaj kilkumiesięczna, praca u Jana Miera, posła i współpracownika króla Stanisława Augusta, przyniosła z pewnością niewiele dochodu. Kolejna, u ekskanclerza Andrzeja Zamoyskiego, dawała po 4 tys. zł rocznie przy pełnym utrzymaniu. Wydatki na utrzymanie były niewielkie. Ponadto Staszic miał różne dodatkowe dochody, np. premię od pracodawcy czy wpływy z procentów od pożyczek. Tłumaczył i opłacał druk własnych książek, w tym przede wszystkim *Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego* (1787) i *Przestróg dla Polski* (1790). Nie można więc wykluczyć, że do śmierci ordynatowej Konstancji Zamoyskiej w 1797 roku jego majątek mógł wynosić nawet 300 tys. zł, co w owych czasach było sumą więcej niż pokaźną.

W tym roku został plenipotentem Anny z Zamoyskich Sapieżyny. Łączyło ich wiele, bo Sapieżyna miała do swego nauczyciela i mentora bezwzględne zaufanie nawet wtedy, gdy procesował się z nim jej brat Aleksander. Nie wydaje się, by za pracę u niej Staszic nie pobierał zapłaty. Załóżmy, że było tak do roku 1800, wtedy bowiem Staszic kupił w Hrubieszowskim dobra ziemskie warte niemal milion złotych. Niebawem zabezpieczył przed dłużnikami w okolicy Międzyrzecza Podlaskiego znaczną posiadłość Sapiechów – Wisznice – kwotą rzędu pół miliona złotych (realizatorom testamentu Staszica Anna Sapieżyna wypłaciła ostatnią ratę w 1827 roku).

Możemy założyć, że w ostatniej dekadzie XVIII wieku Staszic powiększył swe zasoby co najmniej o milion złotych. Nie mamy najmniejszych powodów by kwestionować jego uczciwość w transakcjach finansowych. Pamiętnikarz Kajetan Koźmian twierdził, że Staszic umiejętnie obracał papierami wartościowymi (takie sugestie można znaleźć także w innych wspomnieniach). W Polsce w tym czasie nie mógłby tego osiągnąć. Zapewne wzbogacił się w latach 1794–1797, kiedy mieszkał z Zamoyskimi i Sapiehami w Wiedniu. Jest to

Ceny i zarobki w Warszawie w czasach Księstwa Warszawskiego	
Ceny	
Funt chleba	7 gr
Funt wieprzowiny	25–90 gr
Funt wołowiny	20–70 gr
Mendel jaj	18–180 gr
Funt masła	90–99 gr
Trzewiki męskie	8–11 zł
Zarobki	
Robotnik niewykwalifikowany dziennie	36–48 gr
Pisarz miejski rocznie	400 złp
Leśniczy rocznie	200 złp
Organista i nauczyciel rocznie	200 złp
Ceny i zarobki w Warszawie w latach 1816–1831	
Ceny	
Korzec ziemniaków	4–7 zł
Funt baraniny	8–10 gr
Funt cielęciny	10–13 gr
Funt masła	11–35 gr
Zarobki	
Robotnik niewykwalifikowany dziennie	40–55 gr
Kancelista	1350 zł
Pisarz miejski	1500 zł
Burmistrz, prezydent miasta rocznie	ok. 10 tys. zł

o tyle prawdopodobne, że ze Staszicowskiego *Dziennika podróży* wynika, iż interesował się możliwościami produkcyjnymi fabryk austriackich. Znał dobrze realia epoki i wyczuł, że w powietrzu wisi wojna austriacko-francuska. Zakupił więc po niskim kursie akcje i sprzedał je w przededniu wojny, gdy ich wartość wzrosła. Jest to co prawda sugestia, ale bardzo prawdopodobna.

Na przełomie XVIII i XIX wieku nawet Staszic wierzył, że Napoleon pokona Austrię i Prusy, przyczyniając się tym samym do odrodzenia Rzeczypospolitej. Dlatego dobra hrubieszowskie oficjalnie nabyli Anna i Aleksander Sapiehowie; Staszic zakupiony przez siebie majątek przejął na własność formalnie w 1811 roku.

PAŁAC STASZICA I INNE PRZEDSIĘWZIĘCIA

Osiadając na stałe w Warszawie w 1802 roku (zamieszkał w oficynie pałacu Anny Sapieżyny na rogu ulic Nowy Świat i Świętokrzyskiej) był już człowiekiem majątnym. Miał wprawdzie spore wydatki, m.in. płacił dożywotną pensję poprzedniemu właścicielowi dóbr hrubieszowskich, ale stać go było na znaczącą inwestycję w stolicy. Chodzi o siedzibę niedawno założonego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W tym celu, pokonując opory władz pruskich (księża katolicy byli przez nie dyskryminowani), zakupił ruiny trzech kamieniczek na zapleczu kościoła Św. Jana (tzw. Kanonia) i na ich miejscu wybudował gmach, który stał się pierwszą siedzibą towarzystwa. Sam pozostał właścicielem posesji.

Staszic kupił także drugą siedzibę towarzystwa, zwaną dziś Pałacem Staszica – dotychczasowa okazała się zbyt mała. Pierwsze posiedzenie TPN odbyło się w niej w styczniu 1824 roku, jeszcze gdy słynny architekt Antonio Corazzi dokonywał ostatnich poprawek. Przyjmijmy, że wydatki zamknęły się w 200 tys. zł, a starania o budowę stojącego przed nim pomnika Kopernika pochłonęły ponad 100 tys. zł (z czego 70 tys. zł wypłacono z zapisu testamentowego). Utrzymanie pałacu wiele kosztowało Staszica, mimo że jego formalnym właścicielem był Leon Sapieha, syn Anny i Aleksandra.

W ten sposób Staszic realizował jeden z zamiarów działalności społecznej. Stać go było na opłacenie działalności WTPN, ale uważał, że wszyscy członkowie towarzystwa powinni się składać na zabezpieczenie materialnego bytu tej instytucji. Tym należy tłumaczyć, że „Roczniki Towarzystwa” ukazywały się nieregularnie. Staszic ingerował finansowo tylko raz, gdy w 1815 roku podczas audiencji u cesarza Aleksandra I wypadło ofiarować mu całość czasopisma. Ponieważ brakowało pierwszych dwóch tomów, Staszic kazał je wydrukować w trybie natychmiastowym, sam płacąc drukarni.

Ponadto własnym sumptem drukował swoje dzieła: *O ziemiordztwie gór dawniej Sarmacji a później Polski* (1806), *O ziemiordztwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815), *Ród ludzki. Poema dydaktyczne* (1819–1820). Wspierał też finansowo innych autorów do czasu, aż ich dzieła przynosiły dochody ze sprzedaży), np. Juliana Ursyna Niemcewicza, gdy ten pisał *Śpiewy historyczne*.

Staszic miał zatem pieniądze, ale wszystkie jego lokaty w przedsięwzięcia społecznie użyteczne były przez niego starannie przemyślane. Oszczędny, ba, wręcz skąpy dla siebie, w testamencie uważnie dzielił swój majątek. Po wybudowaniu pałacu i mimo braku dochodów z dóbr w Hrubieszowskiem w 1824 roku miał oszczędności rzędu 600 tys. zł, głównie z dóbr wisznickich Sapiehów. Niebawem miał jednak zostać ministrem stanu, co mogło polepszyć jego budżet – o ile minister finansów nie zablokował by mu wynagrodzenia.

Staszic bardzo starannie przemyślał także przekształcenie własnych dóbr w Hrubieszowskiem w Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie. Rzec nie była łatwa, bo Kodeks Napoleona takiej możliwości nie przewidywał, a ustawodawstwo rosyjskie wręcz nie dopuszczało. Ostatecznie cesarz Aleksander I zatwierdził towarzystwo jako zrzeszenie charytatywne.

Wydaje się sprawą logiczną, że zakup posiadłości hrubieszowskiej przez Staszica był swojego rodzaju zabezpieczeniem majątku w niespokojnym politycznie okresie. Gorzej było z dziedzicznym zabezpieczeniem posiadłości, bo właściciel nie brał

Pałac Staszica
w Warszawie

Fot. Wojciech Kalwat



Rok	Sumy posiadane	Wydatki
1778	kilkanaście tys. zł	
1779	wsparcie ojca	druk moralitetów ok. 300 zł (jadąc do Francji zdeponował w Poznaniu ok. 4 tys. zł)
1781	pobory u J. Miera, może 1 tys. zł	
1781–1797	pobory u Zamoyskich z wpływami nadzwyczajnymi, ok. 300 tys. zł	
1787–1790		druk własnych publikacji, ok. 20 tys. zł
1800		zakup dóbr w Hrubieszowskim, łącznie ok. 800 tys. zł
1801 i później		spłata zadłużenia Aleksandra Sapiehy na dobrach Wisznice, ok. 400 tys. zł kredytu
1801–1822	dochody z dóbr hrubieszowskich, nieoszacowane	
1801–1820		druk publikacji, ok. 50 tys. zł
1804–1806		budowa gmachu dla WTPN, ok. 20 tys. zł
1818–1820		świadczenia na ogród botaniczny uniwersytetu, ok. 10 tys. zł
1822–1824		budowa pałacu dla WTPN, ok. 200 tys. zł
1824 stan kasy (testament)	ok. 600 tys. zł	

Orientacyjne dane o sumach, którymi obracał Staszic (w złotych)

pod uwagę sekularyzacji, a bezpośrednich spadkobierców nie miał. Sprzedaż tych dóbr i przeznaczenie uzyskanej sumy na cele społeczne czy charytatywne nie wchodziła w grę ze względów formalnych. Był to jednak czas powstawania stowarzyszeń, jak dziś mówimy, przedspółdzielczych. Ostatecznie Staszic przyjął taką formę zabezpieczenia dóbr hrubieszowskich. Realizacja zamierzenia była dość kłopotliwa, ale ją przeprowadził. Ostatecznie ziemię na własność otrzymali mieszkańcy wsi (w tym i Żydzi), a mieszczanie środki na zakładanie warsztatów rzemieślniczych. Wszystkich zobowiązano do utrzymania wspólnej własności: dróg, lasów, szkoły i szpitala, a także wspierania kształcenia najzdolniejszych poza Hrubieszowem.

Nie bez trudności Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie utrzymało się aż do 1951 roku,

kiedy dekretem prezydenta Bieruta zostało zlikwidowane, bo nie mieściło się w planie kolektywizacji wsi. Próby jego odbudowy, podejmowane w 1956 roku i po transformacji ustrojowej, nie zakończyły się pomyślnie. Ale pewne jest jedno – staszicowska myśl założenia towarzystwa z elementami wspólnego gospodarowania była jedynym sensownym wyjściem. Wszelkie interpretacje historyków z okresu PRL o utopijności tego przedsięwzięcia były oderwane od realnego stanu rzeczy.

EPILOG

Staszic zajmował się także innymi sprawami, jednak zawsze miał na uwadze interes kraju. Przykład zegarmistrza z Hrubieszowa Abrahama Sterna jest jednym z wielu. Staszic poznał jego talenty konstrukcyjne i zrozumiał, że w Warszawie Stern będzie miał większe możliwości rozwijania swych umiejętności. Sprowadził więc zegarmistrza wraz z sześciuosobową rodziną do stolicy i przez pewien czas ją utrzymywał. Wprowadził wynalazcę do WTPN, a w 1815 roku zabrał go nawet na audiencję u cesarza Aleksandra I. Już jako współkierownik Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wspierał się opiniami Sterna. Zamierzał powierzyć mu nawet dyrekcję Szkoły Rabinów, do czego nie doszło wskutek sprzeciwu współwyznawców.

Mianowanie Staszica ministrem stanu po jego wymuszonej rezygnacji ze stanowiska dyrektora Wydziału Przemysłu, Kunsztów i Handlu było rodzajem podziękowania przez współczesnych za zasługi dla kraju. A Drucki-Lubecki? Ten pozostał Staszicowi niechętny także po jego dymisji. Jako dobrze gospodarujący zasobami finansowymi państwa minister zdał sobie sprawę, że wśród przedsięwzięć przemysłowych poprzednika budowa wielofunkcyjnych zakładów wspartych na bogactwie naturalnym w Świętokrzyskiem czy Dąbrowskiem powinna się zakończyć odzyskaniem włożonych kosztów. Zlecił więc Fryderykowi Wilhelmowi Lempemu, urzędnikowi dawnej kieleckiej Głównej Dyrekcji Górniczej, opracowanie nowych planów zagospodarowania dolin: Czarnej w Koneckiem, Kamiennej i Bobrzy. Realizacją tych przedsięwzięć zajął się Bank Polski, a zakłady, które wybudowano zwłaszcza nad Kamienną, funkcjonowały przez dziesięciolecia. Zniszczyła je katastrofalna powódź 1903 roku.

Pamięć Staszica utrwalona została – zwłaszcza w Kieleckiem – pomnikami. Miejsc pamięci związanych z Drukiem-Lubeckim jest znacznie mniej. Zasłużył na nie, choćby dlatego, że kontynuował dzieło poprzednika w uprzemysłowieniu kraju. ■

Bolesław Orłowski

Co warto wiedzieć o Kanale Augustowskim

Fot. Towarzystwo Przyjaciół Świąt Pięknego i Kiejkawy

Rzeczpospolita szlachecka nie miała własnej kadry inżynierskiej, w owej epoce traktowanej głównie jako techniczne zaplecze wojska. Sytuacja zaczęła się zmieniać w czasach stanisławowskich, ale prawdziwy rozwój inżynierii nastąpił dopiero po wojnach napoleońskich.

Kanał Augustowski,
śluza w miejscowości
Kudrynki

Od XVI wieku w Polsce działali fachowcy od fortyfikacji, artylerii i kartografii przybywający z Zachodu – początkowo głównie z Włoch, potem także z Francji i Niemiec. Jednak w czasach podjęto próby wykształcenia własnej kadry inżynierskiej. W Szkole Rycerskiej (1765) uczono matematyki i fortyfikacji, w Szkole Artylerycznej (1779) istniał wydział inżynierii, w Szkole Inżynierskiej Korpusu Pontonierów (1788) wykładano



Gen. Ignacy Prądzyński,
projektant i nadzorca
budowy Kanału
Augustowskiego

geometrię, trygonometrię, mechanikę, hydromechanikę i hydrostatykę. W 1789 roku Sejm Wielki – w ramach umacniania obronności Rzeczypospolitej – powołał dwie Szkoły Inżynierów: Koronnych w Warszawie i Litewskich w Wilnie (ich program obejmował matematykę, fortyfikacje polowe i stałe, architekturę cywilną, rysunki ręczne i sytuacyjne, hydraulikę oraz język francuski).

Sytuacja zmieniła się w okresie wojen napoleońskich. W tym czasie na ziemiach polskich docierały nowe prądy modernizacyjne, wywołane przez dokonującą się na Zachodzie rewolucję naukową i przemysłową. Francuskie podboje przyniosły także francuski sposób myślenia i nowy, politechniczny sposób kształcenia kadry inżynierskiej. W przeciwieństwie do systemu brytyjskiego, który niemal do połowy XIX wieku opierał się głównie na praktycznej aplikacji kadry w zakładach produkcyjnych i na placach budowy, Francuzi uznali za niezbędne zapewnienie inżynierom szerokich

podstaw wiedzy w zakresie nauk ścisłych. Wprowadzili też do programu ich kształcenia geometrię wykreślną, co było ogromnie ważne m.in. dla ujednolicenia dokumentacji technicznej.

Z tymi zdobycami cywilizacji francuskiej wielu Polaków miało okazję zetknąć się w epoce Księstwa Warszawskiego; część francuskich specjalistów, którzy przybyli do Polski z Napoleonem, osiadała tu i naturalizowała się. Zmiany zachodziły także w sferze instytucjonalno-organizatorskiej i to nie tylko w krajach, które były sojusznikami Francji lub znalazły się we francuskiej strefie wpływów. Także w Rosji uznano, że warto zaczerpnąć z francuskich wzorców. Car Aleksander I zadbał o to, by w 1811 roku grupa profesorów z Francji założyła w Petersburgu Instytut Inżynierów Komunikacji.

NOWA DROGA NAD BAŁTYK

W Królestwie Polskim, politycznie związanym z Rosją, ale korzystającym z szerokiej autonomii, do władzy doszli przedstawiciele polskiego oświecenia. Właśnie ci ludzie kładli podwaliny nowoczesności w dziedzinie gospodarczej, przemysłowej, edukacyjnej i cywilizacyjnej. W zakresie kształcenia kadry technicznej z inicjatywy Stanisława Staszica powstała Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach (1816) oraz Szkoła Przygotowawcza do Instytutu Politechnicznego w Warszawie (1826). Mimo to nadal głównym załączkiem kadry były „bronie uczone”; od 1820 roku w Warszawie działała wojskowa Szkoła Aplikacyjna Artylerii i Inżynierów, która kształciła na wysokim poziomie.

Nowa rzeczywistość miała pewne plusesy gospodarcze, zwłaszcza łatwy dostęp do chłonnych rynków rosyjskich. Dzięki temu w ciągu 15 lat eksport na wschód polskich wyrobów przemysłowych wzrósł dwudziestopięciokrotnie. Ale były też niedogodności – np. kontrola ujścia Wisły przez Prusaków. Tą drogą bowiem tradycyjnie spławiano polskie produkty rolne przeznaczone na eksport, a warto zaznaczyć, że handel wiślany to ok. 90 proc. wymiany handlowej Królestwa Polskiego z zagranicą.

W kwietniu 1822 roku, podczas wojny celnej z Cesarstwem Rosyjskim, Prusacy kilkakrotnie podwyższyli opłaty celne na towary eksportowane przez Gdańsk. Minister skarbu Królestwa Polskiego Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki (1778–1846) zaproponował wtedy, by polskie produkty rolne skierować na Bałtyk przez któryś z rosyjskich portów. Aby to umożliwić, postanowiono zbudować sztuczną drogę wodną łączącą dorzecza Wisły i Niemna, a po stronie rosyjskiej prowadzącą do któregoś z niezamierzających bałtyckich portów cesarstwa. Specjalnie utworzona komisja uznała, że najlepszym rozwiązaniem będzie poprowadzenie

kanalu łączącego dorzecze Niemna przez Dubisę z portem w Windawie (dziś Ventspils na Łotwie), który zamierzano rozbudować. Wcześniej rozważano też przyjęcie jako portów docelowych Rygi lub Lipawy (Libawy).

Część przedsięwzięcia położoną w granicach Królestwa Polskiego – Kanał Augustowski – mieli zrealizować specjaliści z wojskowego Korpusu Inżynierów. Kanał zaprojektował podpułkownik Kwatermistrzostwa Generalnego Ignacy Prądzyński (1792–1850), w przyszłości jeden z najwybitniejszych dowódców powstania listopadowego. Od czerwca 1823 roku prowadził on badania w terenie, ustalając warunki hydrograficzne oraz dokonując innych pomiarów, m.in. niwelacji i triangulacji. Prądzyński przedstawił projekt przewidujący poprowadzenie kanału uregulowanymi korytami Biebrzy i Netty, w rejonie Augustowa wiodący sztucznymi wykopami łączącymi jeziora Necko, Białe, Studzieniczne i Orlewo do uszlajnionego koryta Czarnej Hańcicy, a nim do Niemna.

DWIE EKIPY, DWA PROJEKTY

Rosjanie tymczasem przygotowywali się do wykonania swojej części zadania, czyli wykopania Kanału Windawskiego, który zaprojektował podpułkownik Korpusu Inżynierów Komunikacji Aleksiej Iwanowicz Rokasowski (1798–1850). Rosjanie dbali o to, by uzgadniać ze stroną polską wiele spraw technicznych. Ale jednocześnie dublowali działania Prądzyńskiego i kierowanych przez niego oficerów Kwatermistrzostwa i Korpusu Inżynierów. Tą rosyjską ekipą kierował podpułkownik Korpusu Inżynierów Komunikacji Karł Iwanowicz Reese. Jego ludzie prowadzili własne rozpoznanie i pomiary, a Reese opracował na ich podstawie własny projekt Kanału Augustowskiego, który tylko nieznacznie różnił się od projektu Prądzyńskiego (omijał on Augustów i okoliczne jeziora, biegnąc od Netty do Czarnej Hańcicy przez jeziora Sajno i Sajenek).

Działalność zespołu Reesego w Królestwie Polskim niełatwo wyjaśnić. Może władze cesarstwa nie miały zaufania do kompetencji Polaków. Ale trzeba pamiętać, że nie wszystko, co działo się wtedy w Rosji, da się wytłumaczyć racjonalnie. Mogło też chodzić np. o konflikty dworskie – może jakiejś wpływowej koterii chodziło o skonfliktowanie z Petersburgiem wielkiego księcia Konstantego, naczelnego wodza wojsk polskich.

Tak czy inaczej, ponieważ opracowano dwa projekty Kanału Augustowskiego, postanowiono je porównać i przygotować projekt ostateczny, który byłby optymalnym rozwiązaniem. Na przełomie czerwca i lipca 1824 roku sprawą zajęła się komisja mieszana. Tworzyli ją: ze strony polskiej gen. Maurycy Hauke (1773–1830), prawa ręka

Konstantego, oraz Jan Chrzyciel de Grandville Malletski (1777–1846), spolonizowany francuski inżynier wojskowy, szef Korpusu Inżynierów WP, zaś ze strony rosyjskiej Pierre Dominique Bazaine (1786–1838), absolwent paryskiej École Polytechnique, od 1810 roku z rekomendacji Napoleona w służbie rosyjskiej, w latach 1824–1833 dyrektor petersburskiego Instytutu Inżynierów Komunikacji. Oficerowie w towarzystwie obu projektantów dokonali rekonesansu w terenie planowanej drogi wodnej, a następnie przedyskutowali cały problem. Efektem były dwa dokumenty: *Wynik deliberacji w sprawie nowej drogi wodnej między Wisłą a Niemnem* i *Projekt ogólnych zasad wyprostowania Biebrzy*. W raporcie dla władz Bazaine napisał, że *zarysowana obecnie trasa nowej drogi wodnej ma wyraźną przewagę nad innymi*. Zdecydowano także o powiększeniu o trzy stopy szerokości śluz, których na Kanale Augustowskim miało być ostatecznie 18 (pierwotny projekt Prądzyńskiego przewidywał 11), w tym dwustopniową (w Paniewie) i trzystopniową (w Niemnowie).

NIEZREALIZOWANA INWESTYCJA

Oficjalnie kierownikiem budowy Kanału Augustowskiego był Malletski, ale całością robót zarządzał Prądzyński. Prace na poszczególnych odcinkach i budowę śluz prowadzili oficerowie polskiego wojska, m.in. kapitanowie: Jerzy Arnold (1791–1854), Jan Paweł Lelewel (brat słynnego Joachima, 1796–1847) i Henryk Wilhelm Rossman (1787–1854), porucznicy: Konstanty Jodko (1797–1876) i August Schultz (Szulc, 1798–1853), podporucznicy: Tadeusz Edward Bieliński (1795–1864), Michał Horain (1797–1867), Wojciech Korczakowski (ok. 1796–1875), Michał Przyrembel (1801–1858). Por. Feliks Pancer (1798–1851) zorganizował produkcję nowego typu wapna hydraulicznego wiążącego pod wodą, świeżo wynalezionej przez Francuza Louisa Vicata. Ten materiał został wtedy po raz pierwszy wykorzystany na wielką skalę. Śluzy zbudowane przy jego użyciu bardzo dobrze się zachowały, wykazując znakomitą odporność na działanie wody i warunki atmosferyczne.

Niektórzy z uczestników budowy Kanału Augustowskiego zrobili później wspaniałe kariery inżynierskie. Lelewel od 1837 roku był naczelnym inżynierem kantonu berneńskiego w Szwajcarii. W latach trzydziestych XIX wieku Schultz dowodził wojskami inżynieryjnymi Egiptu, prowadził ważne prace fortyfikacyjne i odkrył pokłady węgla w Libanie. Z kolei Pancer stał się najwybitniejszym inżynierem w Królestwie Kongresowym, twórcą wielu mostów i ważnego niegdyś wiaduktu Nowy Zjazd w Warszawie (1846).

Poza oficerami do pracy przy budowie Kanału Augustowskiego zatrudniano też konduktorów,

czyli techników prowadzących rozmaite roboty (w tym kreślarskie); byli to m.in. elewi szkół wojskowych. Wiele prac wykonywali także prywatni przedsiębiorcy, zatrudniano też robotników z wolnego najmu. Wiadomo, że metalowych części do budowy śluz dostarczała huta ze Sztabina, której właścicielem był Karol Brzostowski (1796–1854), jeden z wybitniejszych w Królestwie Polskim innowatorów i reformatorów społecznych (jako pierwszy stosował w hutnictwie silniki parowe do napędu dmuchu dla wielkiego pieca, skonstruował pierwszy w kraju telegraf elektryczny, korzystał z mechanicznych dożarek i koparek ziemniaków).

W 1826 roku Prądyński został uwięziony za związki z konspiracją patriotyczną. Po uwolnieniu w 1829 roku wrócił do Augustowa – został zatrudniony przy dozorcze kanału i zamierzał tam osiąść na stałe. Dobrze zapowiadająca się inwestycja nie doszła jednak do skutku w przewidywanej, pełnej skali. Udaremnił to wybuch powstania listopadowego. Zatrudnione przy budowie Kanału Windawskiego wojska rosyjskie skierowano do tłumienia polskiej insurekcji, a po jej stłumieniu dalszych prac nad nim zaniechano. Mimo to osiągnięto pewną korzyść gospodarczą – zaskoczony tempem robót przy budowie nowej drogi wodnej Prusy w 1825 roku znacznie obniżyły cła przewozowe.

NOWA MONETA Z KOPERNIKIEM

W kwietniu tego roku Narodowy Bank Polski planuje emisję monety kolekcjonerskiej „Wielcy polscy ekonomiści – Mikołaj Kopernik”. Będzie to pierwsza moneta z nowej serii poświęconej polskim ekonomistom.



Jan Maurycy Hauke, generał artylerii wojsk Królestwa Polskiego, prawa ręka wielkiego księcia Konstantego. Był jednym z członków polko-rosyjskiej komisji, która ustaliła przebieg Kanału Augustowskiego, fot. Wikimedia Commons

Polska część przedsięwzięcia została wykonana, choć oczywiście bez przedłużenia na Bałtyk jej gospodarcze znaczenie niepomiarne zmalało.

Wprawdzie już w 1830 roku uruchomiono spław na Kanale Augustowskim, ale

do jego ukończenia w pełni doszło dopiero w latach 1833–1839.

Była to jedna z inwestycji rządowych, które po utracie autonomii Królestwa przejął Bank Polski. Z jego ramienia budowę dokończył wybitny hydrotechniczny Teodor Urbański (1792–1850), jeden z pierwszych polskich absolwentów petersburskiego Instytutu Inżynierów Komunikacji (1819, później uczył się też w paryskiej École des Ponts et Chaussées).

Kanał Augustowski miał blisko 102 km długości i 18 śluz, a jego budowa kosztowała 12 mln złotych – o 2 mln więcej niż przewidywał kosztorys.

Spełniał on ograniczone, lokalne zadania gospodarcze, a w dwudziestolecie międzywojennym był uczęszczanym szlakiem kajakarskim (można było wówczas, wykorzystując kanały Ogińskiego i Królewski, zrobić interesującą wycieczkę, powracając do dorzecza Wisły). Po drugiej wojnie światowej, przecięty granicą państwową (w granicach Polski pozostało 80 km), całkowicie utracił znaczenie gospodarcze, wykorzystywany był jedynie do spławu drewna. Od 1968 roku jest objęty ochroną prawną jako zabytek budownictwa wodnego. Zachowane oryginalne wyposażenie części śluz, obsługiwane ręcznie, umożliwia miłośnikom dziejów inżynierii na kontakt z techniką przeszłości, a piękno i spokój otaczającej obiekt przyrody zapewniają turystom komfort estetyczny. ■

Prof. BOLESŁAW ORŁOWSKI, historyk techniki, profesor w Instytucie Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiawieki.pl i weź udział w konkursie związanym z cyklem „Polskie osiągnięcia naukowo-techniczne”

Projekt realizowany z Narodowym Bankiem Polskim w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP

Narodowy Bank Polski